

**KLAUDIA ŻEGLEŃ**

**KLASA VI A**

**ZESPÓŁ SZKOLNO – PRZEDSZKOLNY W LIBUSZY**

**„OWOCE KARIOSKI”**

**BAŚŃ PROFILAKTYCZNA**

Na skraju Mrocznego Lasu żył zajączek o imieniu Kicek. Był to mały, szary zajączek o dużych uszach, niezwykle ciekawy świata, a przy tym radosny i koleżeński.

Pewnego dnia zajączek, bez wiedzy rodziców, udał się na wędrowkę po Mrocznym Lesie z zamiarem pokonania go. Gdy był już prawie po drugiej stronie lasu, zauważył dziwne drzewo o lekko bordowawych, małych owocach. Rodzice wiele razy go ostrzegali, aby nigdy nie jadł czerwonych owoców.

- Przecież te owocki nie są czerwone tylko bordowe! - doszedł do wniosku po dłuższej chwili. Ponieważ nie potrafił opanować ciekawości, postanowił spróbować jeden, najbardziej bordowy owoc.

- To pewnie te owoce, przed którymi ostrzegali mnie rodzice, ale chyba nic się nie stanie, jeśli spróbuję jeden, zwłaszcza że te kulki wyglądają całkiem apetycznie - pomyślał Kicek.

- A przy tym nieźle smakują - dodał, zjadając bordowy owoc. Po chwili wziął drugiego, trzeciego owoca, a następnie całą kiść bordowych owoców.

Gdy zapadł zmrok, Kicek poczuł, że jest senny i słaby. Rankiem, mieszkający w dębie stary skrzat, wyszedł i zobaczył zajączka leżącego na trawie. Przestraszony zadzwonił po pogotowie leśne. Wkrótce przybyło leśne pogotowie złożone z dwóch lisów - sanitariuszy. Zawieziono Kicka do szpitala po drugiej stronie lasu i zawiadomiono rodziców.

Gdy tylko Kicek ocknął się, usłyszał pytanie niedźwiedzia Bonifacego, który tego dnia pełnił funkcję lekarza dyżurnego:

- Młodzieńcze, powiedz otwarcie, co takiego zjadłeś?

- Ja... ja zjadłem tylko kilka owoców przy krańcu lasu. Tylko tyle pamiętam. Później jakbym stracił pamięć.

- Przy krańcu lasu? W takim razie wszystko już wiem. Myślę, że mogły to być magiczne owoce karioski.

- Co to za owoce? - zapytał zaciekawiony zajączek.

- To dla nas bardzo groźne owoce, ich negatywna moc może spowodować nawet naszą śmierć!

- To dlatego czuję się tak dziwnie. Ale nie umrę?! - pisnął przerażony Kicek.

- Nie, u ciebie nie zdążyła jeszcze zadziałać tkwiąca w nich zła moc, ale to tylko dzięki Mędrkowi. Myślę, że powinieneś mu podziękować.

- A kto to taki?

- To leśny skrzat, nasz największy przyjaciel. Dzięki temu, że mieszka tak blisko owego drzewa, uratował wielu z nas. Jest bardzo przewidujący.

Gdzie mogę go spotkać? - nalegał Kicek.

- Tam, gdzie się zatrzymałeś, mieszka w wielkim dębie.

Gdy Kicek odzyskał siły, przyszedł do Mędrka ze słowami podziękowania. Ten zaś opowiedział mu historię przerażającej mocy tkwiącej w drzewie.

- Kiedyś ptaki przyniosły z dalekich stron pewne ziarenko – ciągnął skrzat - gdy je posadziłem, wyrosło z niego piękne drzewo. Co roku letnią porą miało lekko bordowe owoce. Pewnego dnia przechodził tędy pewien ciekawski zajączek. Był głodny i spróbował trochę owoców. Tak mu zasmakowały, że niemal każdego dnia w czerwcu i lipcu przychodził i jadł po kilka owoców dziennie. Po upływie dwóch miesięcy stał się dziwny, z nikim nie rozmawiał, odsunął się od przyjaciół, koncentrował się jedynie na codziennych wyprawach pod drzewo. Gdy na drzewie zaczynało brakować owoców, zajączek stawał się agresywny. Kilka razy próbowałem z nim porozmawiać, ale on nikogo nie słuchał. We wrześniu drzewo wydało ponownie owoce. Zajączek był przy nim pierwszy. Wziął od razu całą garść owoców do pyszczka. A po chwili drugą, tym razem większą garść. Widziałem, jak upadł na ziemię... Nie udało się go uratować. Wtedy zrozumiałem działanie tego drzewa.

- Jakie ono jest? – zapytał smutno zajączek.

- Skosztowanie magicznych owoców karioski powoduje chęć do zjedzenia następnych i następnych. Ten kto ulegnie tej pokusie zmienia się, nie potrafi myśleć o niczym innym jak tylko o zdobyciu następnych owoców. Ów pęd do ich zdobycia sprawia, że taki ktoś odsuwa się od rodziny i przyjaciół. Jest to uzależnienie, od którego bardzo trudno się uwolnić. Jest to możliwe tylko zimą.

- Wiem! Bo tylko wtedy drzewo nie wydaje owoców.

- Tak! Brawo! – pochwalił Kicka leśny skrzat.

- Czy wiesz, jak na imię miał ten zajączek?

- Niestety. Chociaż, poczekaj, chyba miał na imię Uszek – przypomniał sobie Mędrak.

- Czy rodzice nie ostrzegali go przed tymi owocami?! – zapytał niedowierzająco Kicek.

- Oczywiście, że ostrzegali, ale nie posłuchał ich, tak jak ty nie posłuchałeś swoich – wyjaśnił smutno skrzat.

Po opuszczeniu domostwa skrzata zajączek pomyślał:

- Mędrak ma rację, postąpiłem niemądrze. Jak mogłem nie posłuchać ostrzeżeń rodziców!? To było z mojej strony głupie i lekkomyślne! Przez moją ciekawość i chęć spróbowania czegoś zakazanego omal nie straciłem życia. To dla mnie bolesna lekcja. Nie zrobię tego nigdy więcej. Teraz, mając za sobą takie doświadczenia, muszę przestrzec jak najwięcej mieszkańców lasu przed złą siłą drzewa karioski.